

# KLON



## GAZETKA SZKOLNA KATOLICKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RADOMIU

Numer 6/2003 Styczeń– Luty– Marzec

































Cena: 1, 5 zł



Śmierząca sprawa- więcej str. 8

### Intro...

Wreszcie!!! Jeśli macie podobne odczucia do moich, trzymając ten numer KLONu, zapewne tak samo jak i ja mówicie powyższe słowo. Niejednokrotnie byłem zaczepiany przez ludzi na korytarzach naszego ukochanego przybytku edukacyjnego i pytany o termin wydania gazetki. Jeszcze w zeszłym roku należałem do tych, którzy nie potrafili zrozumieć co to za problem wydać 12sto stronicową gazetę raz na 2 miesiące... Tymczasem jak się okazało problem jest i to nie mały. A wszystko to wygląda mniej więcej tak... Na początku zawsze jest pomysł. To znaczy nie zawsze jest, tylko zawsze powinien być. Z tym wbrew pozorom nie jest łatwo: mózgi uczniów KLO są już wystarczająco przemęczone i nieraz trudno zmusić je do wykonywania dalszej pracy. Ciężko się poza tym zachęcić do pracy, gdy alternatywą jest błogie lenistwo przed telewizorem i pochłanianie kolejnych porcji nie problematycznej kultury masowej. Jednak, gdy siłą odeszłem się od ekranu i zmuszę już swoją głowę do pracy, po wielu ciężkich godzinach na kartce papieru przed moimi oczyma widnieje kilka okupionych hektolitrami potu pomysłów. Teraz redaktor naczelny (czyli ja:) przystępuje do kolejnego etapu działań jakim jest zwołanie zebrania redakcyjnego. Po wydrukowaniu plakatów informujących o powyższym, po określeniu terminu i miejsca spotkania przychodzi nerwowe oczekiwanie na tą chwilę prawdy, wypełnione tylko jednym pytaniem: czy tym razem ktoś przyjdzie, czy też znowu będę przemawiać do dzieciaka pytającego mnie, którędy na Wawel? Nierzadko po upływie wyznaczonego terminu przeżywam chwile zwątpienia co do słuszności swej pracy... No ale handra

									
	Spis treści:								
	1. Co w KLO piszczy, czyli... –str. 3								
	2. Wywiad z Karolem Jamką –str. 4								
	3. Underground – str. 5								
	4. Spowiedź maturzysty – str. 5, 6								
	5. Jak oswoić „potwora”– str. 6, 7								
	6. Sonda– str. 8								
	7. Rebusoland – str. 8								
	8. Radomskie słowiki – str. 9								
	9. Powiedzonka nauczycieli – str. 10, 11								
	10. Łapu capu, czyli...- str. 12								
	11. Odpowiedzi do rebusów– str. 12								
									

przechodzi i znów trzeba wziąć się do roboty. Po wyznaczenie kolejnego terminu (i kolejnego... i kolejnego... i kolejnego...) zebranie w końcu udaje się przeprowadzić. Wtedy też przychodzi następna chwila załamania newowego, gdy pomysły powstałe w mękach spotykają się z bezlitosną krytyką otoczenia. Ale na szczęście po niedługim czasie udaje się przekonać część osób do choć niektórych propozycji. Wtedy redaktor(ciągle ja) wyznacza termin na napisanie artykułów i odlicza dni do tego, gdy otrzyma upragnione materiały. Gdy jednak nadchodzi godzina zero okazuje się, że termin wydania numeru musi się przenieść w przyszłość, gdyż bezlitosne grono pedagogiczne pozarzucalo członków redakcji wiadrami wypełnionymi klasówkami. Nauczyciel jednak też człowiek i po pewnym czasie ma dość ciągłych przerażonych i nienawistnych spojrzeń utkwionych w niego, gdy wymawia słowo „sprawdzian”. Tak więc, by odzyskać równowagę psychiczną, na pewien czas zaprzestaje go używać. Wtedy też redakcja ma odrobinę czasu, którą może wreszcie spożytkować na napisanie swojego wymarzonego artykułu. No dobra: trzymam już w rękach wszystkie materiały i uśmiecham się od ucha do ucha. To jednak nie oznacza końca roboty. Teraz przychodzi czas na wojnę. Wojnę, w której przewaga sił leży zdecydowanie nie po mojej stronie. Na szczęście mam też pewnego sprzymierzeńca. Wojna ta dotyczy proszenia nauczycieli o zwolnienie mnie z lekcji i wysłanie do sali informatycznej, bym mógł w zaciszu tego pomieszczenia poskładać numer do kupy. Sprzymierzeńcem jest oczywiście sorka Skuza, która pomaga mi przekonywać pedagogów, że jeśli mnie nie puszcza, to wyrzuty sumienia nie dadzą im spać przez najbliższe 2 tygodnie. Niekiedy jednak moja elokwencja i persfajza Pani Doktor nie wystarczają i muszę pozostać w sali i tylko wyobrażać sobie ukazanie się numeru na czas. Gdy jednak już zostanę zwolniny nie oznacza to natychmiastowego sukcesu. Wszak KLON jest składany na programie ze stajni Microsoftu. Niejedna zaś osoba wie, że programy, którym patronuje Bill Gates, mają pewien złośliwy zwyczaj usiłowania być mądrzejszymi od człowieka. Tak samo

jest i w tym przypadku. Po dłuższej dyskusji udaje mi się jednak przekonać Publishera, że początek artykułu na stronie 3 a jego zakończenie na 10 może nastręczać pewne trudności w czytaniu. W końcu udaje mi się poskładać wszystko i oddać do durku. Pomijając drobne problemy z nieakceptowaniem przez drukarki niektórych polskich czcionek oraz z wciąganiem papieru, wszystko idzie jak z płatką. I przychodzi ten upragniony moment: w swoich dłoniach trzymam jeszcze ciepłutki, błyszczący nowością numer KLONu!!! Czuję się wtedy w pełni usatysfakcjonowany. W takiej chwili zapominam ile nerwów i sił to wszystko kosztuje, przepelniony miłością wybaczam wszystkim ludziom i myślę, że było warto. Chwile takiego szczęścia nie trwają jednak długo... Krótka przerwa i za kilka dni trzeba maszynę od nowa puścić w ruch by kolejny numer powstał na czas. W tym miejscu chcę podziękować Pani Profesor Jolancie Skuzie za pomoc, Panu Rafałowi Celejowi za cierpliwość w wysłuchiwanie moich złożczeń pod adresem Microsoftu oraz za udostępnianie sprzętu, całej Redakcji za to, że tworzą coś co mogę wydrukować, by nie sprzedawać Wam czystych kartek oraz wszelkim osobom pomagającym mi w tym pracochłonnym procesie twórczym, którzy mimo mojego dziwnego zachowania nie zadzwonili jeszcze po sympatycznych panów oferujących białe ciuszki z rękawiami wiązanyimi na plecach. Chcę też przeprosić Was za wszelkie błędy ortograficzne, interpunkcyjne itd., za pomyłki, za braki polskich liter(jak np. w życzeniach z okazji Bożego Narodzenia i w rozwiązaniach rebusów) oraz wszelkie inne nieprawidłowości. Na koniec nie pozostaje mi nic innego jak jeszcze prosić o wyrozumiałość(także Pana, Panie Profesorze, który z lubością wynajduje w KLONie wszelkie błędy i zakreśla je flamastrem).

Celebro

## Co w KLO piszczy (oprócz drzwi), czyli krótki serwis informacyjny.

1. Znow ruszyły obligacje szkolne, tym razem na 2 semestr. Obecnie są one wydrukowane na żółtym papierze, cena zaś nie zmieniła się i nadal wynosi 3zł. Nabyć je można u skarbnika SU, Karola Jamki z klasy IIB (sala nr 12). W chwili składania numeru są jeszcze dostępne w sprzedaży. W 1 semestrze wydrukowano 270 obligacji, z czego sprzedana została ponad połowa. W tym półroczu przygotowano 200 sztuk.
2. Samorząd, by powiększyć swe fundusze, postanowił sprzedać makulaturę. Na pierwszy ogień poszły przedawnione dzienniki ustaw z archiwum szkolnego. Za 100 kilo papieru (5 wielkich worów-wierzcie: były ciężkie...) otrzymano całe... 10 zł. Z niepotwierdzonych informacji nieoficjalnie wiadomo, jakoby w najbliższym czasie planowano sprzedać w skupie dzienniki uczniowskie. Redakcja obawia się jednak, że to tylko marzycielskie plotki.
3. Także w celu zwiększenia budżetu SU, w najbliższym czasie może ruszyć zapowiadana już w programach wyborczych, akcja rozlepiania reklam w szkole. Dowiedzieliśmy się, że oferta naszej szkoły już została złożona w biurze reklamowym. Można się spodziewać, że już niedługo miłe panie będą nas przekonywać w toaletach, że papier firmy XYZ jest najbardziej miękki.
4. Zostanie powtórzona akcja zbiórki pieniędzy na żywność dla biednych, tym razem z okazji Świąt Wielkiej Nocy. Nasza szkoła już po raz kolejny współpracuje z Karanem. Zbiórka będzie miała miejsce w M1. Chcielibyśmy gorąco podziękować wolontariuszom za ich serca otwarte na kłopoty drugich ludzi.
5. W naszej szkole pojawi się skrzynka kontaktowa. Wrzucać do niej będzie można spisane propozycje dla samorządu oraz KLONu. Ma ona służyć także jako poczta wewnątrz szkolna, do wymiany korespondencji między uczniami. **SAMORZĄD ANI KLON NIE BIORĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ PRZESYŁANYCH LISTÓW!!!** Dodatkowo przypominamy, że z redakcją nadal można się kontaktować za pomocą internetu ([katolik\\_klon@o2.pl](mailto:katolik_klon@o2.pl)). Przy tworzeniu skrzynek SU skorzystał z uwag poprzedniego zespołu redakcyjnego KLONu i wielkość otworu ma uniemożliwić dobroczyńcom dokarmianie samorządu oraz aktualnej redakcji.
6. Nieoficjalnie wiadomo redakcji, jakoby przedstawiciele naszej szkoły mieli wystąpić w Paradzie Celtów organizowanej przez Parlament Młodzieżowy.
7. W zeszłym roku był Dzień Epok, w tym będziemy świętować Dzień muzyki. Poszczególne gatunki zostały już przyporządkowane poprzez losowanie klasom naszej szkoły. SU wybrał następujące rodzaje muzyki: rock, pop, hip-hop, metal, techno, reggae, klasyczna, lata 70 i 80, jazz, blues, country. Przewodniczący klas stworzą komisję, która to będzie oceniać klasy w takich kategoriach: wystrój pomieszczenia, przebranie uczniów oraz prezentacja na forum szkoły.
8. Niedługo także powinna ruszyć kolejna edycja konkursu na wystrój sal. Wszelkich informacji udziela niezmiennie Łucja Bąk z klasy IIc (sala nr 13).
9. Dwójka uczniów naszej szkoły (Agnieszka Rogólska, Marcin Fogiel) wzięła udział w polsko-niemieckim spotkaniu w Obersdorfie pt. „Witamy sąsiadów z Unii Europejskiej”. Spotkanie to trwało od 19 do 28 marca br. Warto dodać, że na 6osobowej liście rezerwowej, figurowały aż 4 osoby z KLO (kolejno: Ania Sarnowicz, Łucja Bąk, Łukasz Sępioł oraz Kasia Chudzik). Relacja z projektu w następnym numerze.
10. MAMY DJ-a!!! Odbyło się zebranie komisji, która miała za zadanie wybranie go. Było aż... 2 kandydatów: Grzesiek Sulis i Piotrek Kwiecień. Zwycięzcą został starszy z nich, Grzesiek. Wygrał on zdecydowaną większością głosów. Gratulujemy!!!
11. Nasza szkoła brała udział w targach szkół w Kozienicach. Więcej w następnym numerze.

## Wywiad z Karolem Jamką – skarbnikiem SU

*Poniżej zamieszczamy wywiad z członkiem naszego samorządu.*

**KLON: Do naszej szkoły przyszedłeś niedawno, a już znają cię wszyscy jej uczniowie. Jesteś skarbnikiem SU. Jak to się stało? Czy to twój wrodzony talent zjednywania sobie ludzi???**

Karol: Pomyślałem sobie, że byłoby to dużym osiągnięciem, żeby w ciągu 2 miesięcy po przyjściu do tej szkoły zostać członkiem samorządu. Byłem wytypowany przez klasę i wychowawczynię bez mojej wiedzy, nie sprzeciwiałem się, a że sztab wyborczy miałem dosyć dynamiczny to skończyło się to jak się skończyło....

**KLON: Plakaty towarzyszące twojej kampanii przedstawiały Karola-karatekę. Czemu to miało służyć? Może to zwykły brak skromności....?**

Karol: Pomysł na moje plakaty był bardzo prosty, aby w ten sposób przemówić do bardzo licznego grona gimnazjalistów. Nie wiem, czy to rzeczywiście zadziałało, ale pomysł był chyba trafiony.

**KLON: Twoja popularność w KLO cały czas rośnie. Czy w poprzedniej szkole i w gimnazjum również byłeś w centrum zainteresowania?**

Karol: (śmiech) No pytanie, po którym trudno mi ukryć jakieś zakłopotanie.... Wiesz co, nie wiem... w szkole się jakoś odnalazłem, z VI LO odchodziłem z ciężkim sercem, bo tam też mi się bardzo podobało. Wcale nie uważam żeby tutaj było gorzej, ludzie są fajni...

**KLON: Jak układa ci się współpraca z innymi członkami SU?**

Karol: Bardzo cieszę się, że Marta i Agnieszka P. zajęły miejsca de facto przede mną, ponieważ są bardzo energicznymi i dobrze wywiązującymi się ze swoich obowiązków. Nawet sądzę, że robią to lepiej niż ja bym to robił na ich miejscu.

**KLON: Czy będąc skarbnikiem SU zrezygnujesz ze swoich obietnic przedwyborczych, czy będziesz starał się je realizo-**

**wać?**

Karol: Moje obietnice dotyczyły przede wszystkim mojej wizji jako przewodniczącego. Przewodniczącym nie zostałem, zająłem 3 miejsce, które oznaczało zostanie



**Karol jaki jest każdy widzi...**

skarbnikiem i wywiązuje się z obowiązków skarbnika, którego zadaniem jest zbieranie pieniędzy.

**KLON: Mimo twojej popularności są w szkole ludzie, którzy uważają cię za zwykłego, nudnego i w dodatku zakochanego w sobie. Jaki naprawdę jest Karol Jamka?**

Karol: Jest taka prawda w życiu, że jeżeli jest się związanym, nawet na szczeblu szkolnym, z działaniem politycznym, nigdy nie będzie się miało samych przyjaciół. Będzie się miało również wrogów. Nie zawsze to, co robimy spotyka się z pozytywnym odzewem. Kwestia jest taka, żeby tych przyjaciół było więcej. A jeśli ktoś ma coś do mnie, jest to absolutnie jego sprawa. A dopóki nie mówi mi tego w twarz jest po prostu tchórzem. To tyle...

**KLON: Dziękuję za wywiad...**

Wywiad przeprowadziła  
Joanna Hernik

## Underground

Pierwszy semestr już dawno odszedł w niepamięć, drugi trwa już ładny kawałek czasu. Do tej pory nasz szkolny samorząd miał już wiele okazji by się zaprezentować. Patrząc na jego działalność mam mieszane uczucia. Mam tu na myśli przede wszystkim nieoficjalne załatwianie niektórych spraw dotyczących przecież bezpośrednio szkoły. Pierwsza z nich dotyczy obligacji szkolnych. Zwykły uczeń na początku nie miał możliwości dowiedzieć się oficjalną drogą o pojawieniu się nowej edycji. Takie informacje dostępne były tylko poprzez pocztę pantoflową, ta zaś, jak wiadomo, ma ograniczony zasięg. Oficjalne ogłoszenia pojawiły się dopiero 11 marca, obligacje dostępne były już kilka dni wcześniej. A przecież wydrukowanie od razu 25 ogłoszeń informujących i rozlepienie ich w szkole nie byłoby wielkim problemem. Nawet jeśli trzeba by zostać 30 minut po lekcjach nikt nie powinien mieć pretensji- wszak służba społeczności szkolnej do czegoś zobowiązuje. Tymczasem dezinformacja w tej materii godzi w sam samorząd: mniej informacji= mniej sprzedanych obligacji= mniej zarobionych pieniędzy. Nie wierzę, że naszego samorządu nie stać było na dojsie do takich wniosków. Co więc wpłynęło na taki a nie inny obrót sprawy? Nie wiadomo... Całe szczęście, że ogłoszenia koniec końców ukazały się.

Druga sprawa jest z całą pewnością jeszcze bardziej kontrowersyjna. Dotyczy ona radiowęzła szkolnego, a konkretniej obsadzenia stanowiska głównego DJ-a. Żaden konkurs nie został oficjalnie ogłoszony, ani przeprowadzony. Tymczasem KLON doszedł do informacji, że DJ został już wybrany. Przez kogo? W jaki sposób? Podobno konkurs został przeprowadzony, podobno było 11 kandydatów. Podobno, bo oficjalnie nic nie wia-

domo. A może stanowisko DJ zostało obsadzone na skutek kumoterstwa? SU zaprzecza takim informacjom, ale... Nasza redakcja na zebraniu samorządu zgłosiła wniosek o ponowne przeprowadzenie konkursu, tym razem jawnie i oficjalnie. Na tym samym zebraniu wybrano komisję, która miała zająć się wyborem. Dodajmy, że do niej został także wybrany przedstawiciel KLONu, by tym razem być dobrze o wszystkim poinformowanym i trzymać rękę na pulsie. Komisja miała się zebrać na początku marca, a prawo do jej zwołania miała przewodnicząca SU Marta Jaworska. 9 marca społeczność szkolna miała poznać oficjalne wyniki. Zebranie to odbyło się 16 marca, czyli z lekkim opóźnieniem. Dobrze, że w ogóle się odbyło i tym razem nie mam już żadnych wątpliwości co do uczciwości wyboru.

Z całą pewnością takie załatwianie spraw budzi niesmak oraz wątpliwości co do czystości metod. Wszak kiedy nic nie wiadomo, wyobraźnia działa i do głowy przychodzą różne pomysły dotyczące działań SU. Dlatego też upraszamy samorząd, aby zawsze wszystkie sprawy były załatwiane w 100% jawnie (i punktualnie)- wtedy wszystko będzie jasne i z całą pewnością nie będzie nam groziła żadna afera- KLOWy odpowiednik „Rywin gate”. A przecież wszyscy chcielibyśmy, by nasza edukacja przerywana była tylko i wyłącznie akademiami, wycieczkami i wcześniejszymi zwolnieniami nas do domów, nie zaś dochodzeniami, przesłuchaniami i ogłaszaniem represji.

Celebro

## Spowiedź maturzysty

Jestem zbiorem najróżniejszych zdarzeń, przygód, sytuacji i uwarunkowań genetycznych, małą drobiną, zbudowaną z jeszcze mniejszych odprysków osobowości i charakterów innych ludzi. W tej przedziwnej mieszance, podobnie jak w całym wszech-

świecie, ogromną rolę odgrywa przypadek, sprowadzający się na co dzień do banalnego pytania: „co by było gdyby?” Gdybym urodził się w innym miejscu i czasie, gdybym jako dziecko uczył się wytrwale matmy, gdybym spotkał w moim życiu innych ludzi,

gdybym wybrał inną szkołę... Nie znam, i zapewne nigdy nie poznam odpowiedzi na te szalenie interesujące i nurtujące mnie pytania. Trudno jest mówić o tym co było, bo każdy człowiek żyje zawsze przede wszystkim przeszłością, jawiącą się, w zależności od światopoglądu, jako raj lub piekło. Rzadko wracamy do tego co za nami, zapamiętując zazwyczaj tylko dobre rzeczy. Bardzo lubię zakładać różowe okulary przeszłości i przyglądać się minionym wydarzeniom. Rzut oka na pierwsze przeżycia związane ze szkołą: obóz zapoznawczy w Szklarskiej Porębie, nowi ludzie i ja – lekko zagubiony pośród rzeszy nieznanymi twarzami. Pierwszy dzień w szkole, pierwsza miłość, pierwsze znajomości, pierwsza klasówka, strach i radość – to wszystko już minęło, uległo niszczącemu działaniu czasu. Pozostała jedynie kolorowa masa wspomnień żyjąca gdzieś w mojej świadomości i ujawniająca się wówczas, gdy jestem w lekko nostalgicznym nastroju. Nie są to jakieś arcydzieła konkretne, porywające historie i prześmieszne anegdoty – pozostał raczej sam nastrój, przepełniony sentymentalną myślą powtarzaną często przez babcię, nauczycieli i kumpli z podstawówki: „ach, jak to zleciało...”. No właśnie, zleciało i już nie wróci. Myślę teraz o maturze, studiach, egzaminach i tysiącu sprawach ważniejszych niż rozgrzebywanie wspomnień i zmaganie się z wciąż nieodgadnioną zagadką czasu. A jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że wszyst-

ko to, co wydarzyło się w tej szkole było bardzo ważne. Patrząc na siebie, zaglądam w głąb mojej duszy i mojego umysłu by odnaleźć niezliczoną ilość okrucichów, z których jestem zbudowany. Jak wiele z nich przyłgnęło do mnie przez ostatnie 4 lata? Sukcesy i porażki, smutki i radości oraz wspaniali ludzie których tu spotkałem – to wszystko jest historią mojego życia, jest mną samym. W tym miejscu wypadałoby podziękować postaciom minionego i obecnego czasu, ale jak wyrazić to w odniesieniu do tych wszystkich osób które istniały bądź istnieją w moim życiu? Jak nie popaść w banał tandetnego teatralnego zakończenia, w którym wszyscy biją brawo, wycierają ostentacyjnie plastikowe łzy i znudzeni ceremonią odchodzą do swoich domów? Jak przekonać Was, drodzy przyjaciele, że moja wdzięczność jest szczerą i wypływa z szacunku jakim darzę wszystkich ludzi których tu spotkałem? Jesteście bardzo ważni, i wszyscy jesteście częścią mnie. Dzięki Wam za to, że pomimo wielu smutnych sytuacji jakie wydarzyły się w czasie kiedy tu byłem, mogę na końcu powiedzieć, że było warto. Życzę Wam, aby wszystkie wasze przeżycia miały właśnie taki, pozytywny finał. Oby spełniły się nasze marzenia i obyśmy nigdy nie zapomnieli tych wszystkich życzliwych nam ludzi, z którymi dane nam było się tu spotkać.

(m.)

## **Studenckie życie wg Agaty** Jak oswoić „potwora”

Tak się zastanawiam, o czym Wam tu pisać. Zastanawiam się już od tygodnia i nic! Co wieczór powtarza się ta sama scena: siadam na moim (nieco skrzypiącym) łóżku, na kolana kładę czystą kartkę papieru, w dłoń chwytam prawie już wypisany długopis, skupiam maksymalnie wszystkie swoje myśli...i kapituluję po godzinie. Kartka oczywiście w dalszym ciągu pozostaje nie zapisana, poziom mojej frustracji rośnie z dnia na dzień w zaskakującym tempie, a termin oddania artykułu zamiast odwlekać się nieubłaganie zbliża się do końca. Zaczynam coraz częściej z niepokojem spoglądać na kalendarz... zupełnie jak kilka tygodni temu, kiedy to niczym sekundant odliczałam godziny dzielące mnie od pierwszego w sesji

spotkania oko w oko z egzaminatorem.

Rzecz, o której będę dalej pisać nie jest ani miła, ani nie sprawia nikomu przyjemności (aczkolwiek istnieją pewne wyjątki). Może jedynie sprawić, że student na dwa-trzy tygodnie zamieni się w małego, złkniętego człowieka, którego główną wykonywaną czynnością jest kombinowanie. Być może to nie zbyt ładne określenie, ale chyba najlepiej oddające charakter rozważań pierwszaka przed PIERWSZĄ w życiu SESJĄ. Teoretycznie, każdy rozsądny uczeń przed ważnym egzaminem zacząłby się intensywnie przygotowywać. Student natomiast robi dosłownie wszystko, byleby tylko odwlec przerażające widmo nauki.

Na samym początku wychodzi on z założenia, że należy się koniecznie dowiedzieć czegoś o egzaminatorze i o samym egzaminie oczywiście. Informacja takowa powinna układ nerwowy studenta uspokoić, podtrzymać go na duchu i utwierdzić w przekonaniu, że na pewno pomyślnie wszystko zda. Wybiera się więc po poradę do starszych kolegów. A ci, zamiast pocieszenia osypują go mrozącymi krew w żyłach opowieściami o „egzaminatorach- potworach” i ich metodach przeprowadzania „tortur”. Student uzbrojony w taką wiedzę zaczyna się bać. Jego organizm produkuje zwiększone ilości adrenaliny, umysł pracuje coraz szybciej...jest to dobry moment, żeby zacząć się przygotowywać do nauki. Najpierw jednak należy obrać metodę, dzięki której można przyswoić materiał z całego semestru. Nie jest to sprawa łatwa, ale czasami to od niej zależy pomyślne zdanie egzaminu. A kiedy znajdzie już odpowiednią dla siebie metodę może być z siebie bardzo dumny- przez tydzień wykonał tyle pracy ile zazwyczaj zrobiłby w jeden dzień... Ale najważniejsze, że przebrnął przez ten etap i teraz już może spokojnie zabrać się do nauki. A czasu pozostało niewiele. Tydzień to zazwyczaj dużo, ale w tracie sesji mija on w zastraszającym tempie. Jednego dnia student zaczyna się uczyć i odpływa w niezmierną otchłań nauki...by na dwa dni przed egzaminem z przerażeniem stwierdzić, że już nie zdąży się nauczyć wszystkiego! I jeśli nawet przetrwa te dwa dni to bilans strat przewyższa ewentualne plusy posiadanej wiedzy. Może się więc lepiej nie uczyć? To akurat byłoby niezbyt rozsądne rozwiązanie- chyba, że ktoś bardzo lubi zdawać egzaminy komisyjne w późniejszym terminie. Każdy więc podejmuje ten trud i stawia wyzwanie nauce.

Dzień egzaminu. Po całonocnej nauce student ma poważne problemy



z przedstawieniem się, nie wspominając już o przywołaniu z pamięci tego,, czego się uczył od tygodnia. Jednakże nie ma wyjścia. Na egzamin pójść musi. Z silnym bólem głowy, ogólną dezorientacją wkracza na terytorium wroga. Nie jest jednak całkowicie bezbronny. Wie jak powinien się zachować. Wcześniej bowiem, przeczytał już kilka podręczników bądź artykułów, w których to znawcy radzili co zrobić by skutecznie zdać. Podstawa to elegancki, schludny ubiór (czytaj: czysty i wyprasowany), biała bluzka nie zaszkodzi a pomoc może, nawet bardzo. Istotne jest także tzw. pierwsze wrażenie i pozytywne nastawienie. Więc student się uśmiecha... a uśmiech jest tym większy im mniejszy jest poziom jego wiedzy. Każdy ma nadzieję, że roztopi zamrożone serce profesora Nie zawsze się to udaje ale próbować warto. Może przy odrobinie szczęścia EGZAMINATOR- POTWÓR zamieni się w łagodnego baranka? Tylko co zrobić, gdy w trakcie tego „przesłuchania” profesor nagle zacznie opowiadać dowcip? Śmiać się czy zachować kamienną minę? Zastanawiać się po co on to mówi, czy skoncentrować się na swojej wypowiedzi? O tym podręczniki niestety nie wspominają.

Po szczęśliwie zdanej sesji rodzi się w studencie postanowienie, że od tej pory będzie starał się uczyć systematycznie. Postanowienie to pozostaje jednak tylko postanowieniem... A przed kolejną sesją zapewne przypomni się studentowi dobra rada profesora Z.: „Wyróbcie sobie nawyk- pół dnia siedzenia tylną częścią osobowości w bibliotece”. Czyżby to był cudowny środek na uczelniane problemy? Szkoda tylko, że tak proste porady zazwyczaj najtrudniej wprowadzić w życie.

Studentka Agata

Sonda na temat:

## „Niesamowity zapach mydła i ręczniczków w szkolnych toaletach”

Od paru miesięcy uczniów KLO, męczy ma-  
ło pachnące mydło i nieprzyjemny zapach  
ręczniczków w toalecie! O przyczynę tego  
zjawiska zapytaliśmy naszą ukochaną Panią  
Bożenkę, która nie udzieliła nam dokładnej  
odpowiedzi. Obiecała jednak, że z biegiem  
czasu rozpatrzy ten problem (mamy nadzie-  
ję, że jak najszybciej). Jej wypowiedz nicze-  
go do sprawy nie wniosła, dlatego zdecydo-  
waliśmy się przeprowadzić ankietę. A oto jej  
wyniki:

- 24% uczniów zadeklarowało, że za-  
pach mydła jest nawet przyjemny.
- 37% uczniów stwierdziło, że owe za-  
pachy drażnią narząd węchu.
- 29% ankietowanym ten problem jest  
obojętny.
- 7% uczniów zdradziło, że po wyjściu  
z toalety nie myje rąk (to jest nie hi-  
gieniczne)
- 3% ankietowanych powiedziało, że  
nie korzysta z toalet szkolnych.

Jak widać, dużej części naszej szkoły ten  
problem w ogóle nie przeszkadza!  
I w tym momencie koło się zamyka! Bo któż  
pójdzie do wyższych władz naszej szkoły z

prośbą o „piękniej pachnące mydło”?  
(Chyba tylko jakiś naprawdę zdesperowany  
człowiek).

P.S Ankieta powstała tylko i wyłącznie na  
bazie wypowiedzi osób, które wzięły udział  
w ankiecie! Serdecznie im za to dziękuj-  
my:)

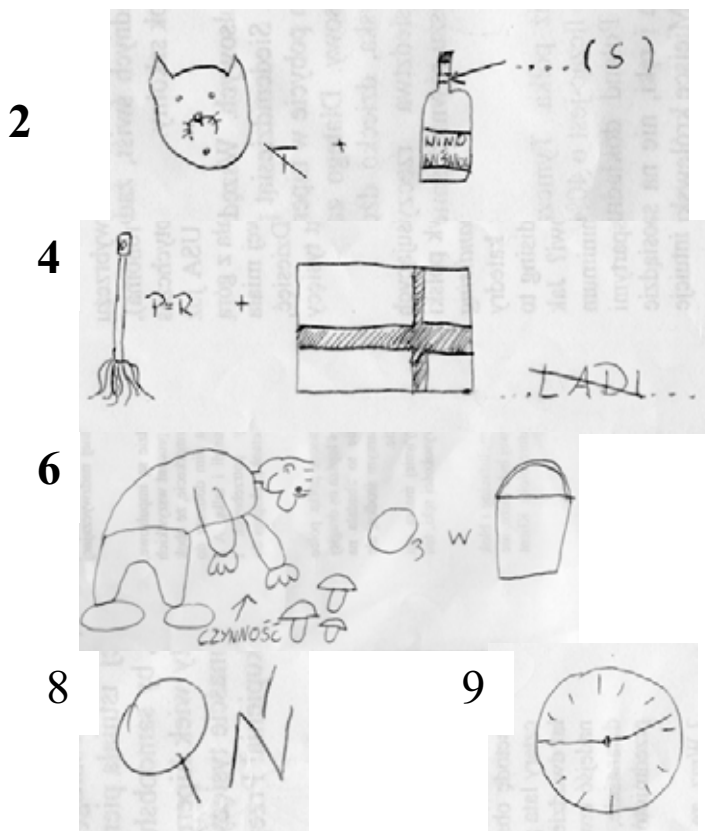
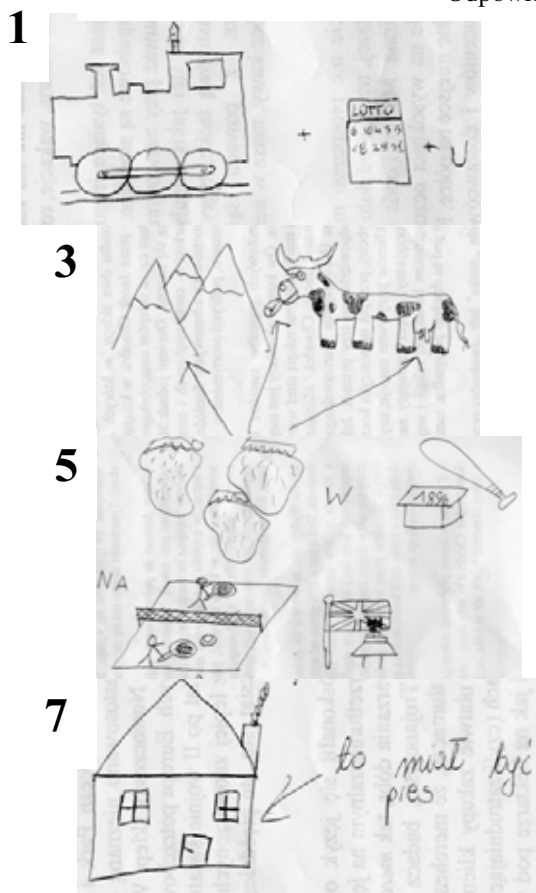
Sondę przeprowadził Paweł Wiech

Po skorzystaniu z toalety **UMYJ RĘCE!!!**



## Hmmm... rebusy!!!

Odpowiedzi znajdziecie na ostatniej stronie





## Radomskie Słowiki

Środa godzina 7:55 KLO. Na korytarzu szkolnym kilku uczniów męczy się próbując ustawić ołtarz, ktoś inny zbiega ze schodów o mało nie wypuszczając z rąk świec, za nim inna osoba schodzi trzymając Pismo Święte. Niestety właśnie skończyły się zapalki i nie ma czym zapalić świec, ale na szczęście ktoś przezorny ma przy sobie zapalniczkę. Uczniowie powoli zaczynają wynosić z sal krzesła, a na schodach ustawia się nasz szkolny chór.

Ustawiwszy się już (ok. godz. 8:00) chór rozpoczyna krótką próbę. Zdenerwowani księża patrzą na zegarki dając tym samym wszystkim do zrozumienia, że są już gotowi. W końcu zdesperowani próbują wyjść, na co chór zaczyna dawać księżom znaki, które połączone z krótkim, acz treściwym „jeszcze nie” przynoszą nad podziw dobre rezultaty. Księża wciskają się z powrotem do pokoju. Zdarzają się sytuacje, gdy księża będąc na skraju wytrzymałości uciekają się do podstępu. Nie czekając na koniec próby korzystają z momentu, gdy chór jest w stanie tak głębokiego oddania się Panu przez śpiew, że nie zwraca uwagi na nic i nikogo. Wtedy po cichutku kapłani zajmują swoje miejsce przy ołtarzu rozpoczynają Mszę św. (godz. 8:10). I choć taki atak z zaskoczenia budzić może pewne kontrowersje, to i tak jest to chyba najlepsze rozwiązanie. Bywa i tak, że to chór przejmuje inicjatywę i stając na schodach o godzinie 7:57 rezygnuje z jakiegokolwiek próby od razu zaczynając pieśnią na wejście. I nim spóźnieni i zawstyżeni księża zdążą się zorientować, że „to już” to chór zdąży już zaśpiewać całą pieśń, a nawet z tryumfem odśpiewać ją po raz wtóry.

W ogóle redakcja podejrzewa, że z tym chórem dzieją się jakieś podejrzone (żeby nie powiedzieć dziwne) rzeczy. Przykładowo śpiewa w tym chórze 15 osóbek, a słysząc z tych 15 tylko 5. Pytanie, na które odpowiedź do dziś pozostaje zagadką, brzmi- co się dzieje z głosami tych 10 osób, gdy chór śpiewa? Na dodatek redakcja ma poważne wątpliwości, czy mikrofon chóru przypadkiem nie należy do tych fenomenów naukowych działających na zasadzie filtra

zatrzymującego w sobie wszystkie dźwięki przekraczające granicę słyszalności. Chodzą też słuchy, że mikrofon ten kopie prądem. Na korzyść tej teorii przemawia fakt, że ilekroć pada propozycja by chór zbliżył się do mikrofonu, to 15 osób robi desperacki krok do tyłu i głos zamiera im w gardłach. Niestety nasza szkoła dysponuje ograniczoną liczbą mikrofonów nie mogliśmy oddać rzeczownego sprzętu do kontroli. Z przykrością musieliśmy odmówić pewnemu Archiwum, którego przedstawiciele wylegitymowali się jako X i X. Sprawy nie uznano jednak za zamkniętą. Inną, jak dotąd również nierozwiązaną tajemnicą szkolnego chóru jest następujący fakt. Otóż na próby przed jakąś Mszą św. przychodzi ok. 50 osób z czego połowa nie robi nic poza zabieraniem powietrza tej drugiej. Na takiej próbie można też posłuchać szkolnych plotek, poobgadywać pana X lub panią Y, podyskutować o modzie, zjeść kanapkę, odrobić pracę domową. Jednym słowem na takiej próbie można zrobić wszystko! Tylko pośpiewać nie można, a jak już to cienkim głosem i cicho, by przypadkiem nie przeszkodzić ludziom zajęтым rozmowami na dużo ciekawsze tematy. A kiedy po 10 próbach nadchodzi ten wielki dzień, do którego wszyscy się przygotowywali, to przychodzi na niego tylko jakieś 20 osób. Reszta przepadła! Znikła! Wessały ich czarne dziury i wszelki słuch o nich zaginął. Przynajmniej do następnego ranka. Ech, co tu dużo mówić, ciężki jest żywot szkolnego chóru...

Pozdrawiam wszystkich „wessanych” i innych, którzy mimo dobrego głosu nie wstąpili jeszcze w dzielne szeregi szkolnego chóru. Ja to się wbrew pozorom wcale nie chcę czepiać. Stójcie gdzie stoicie i pozwalajcie się nieść nurtowi. Bez konieczności podejmowania żadnych decyzji. Bo w życiu tak to już jest: podjęcie jednej decyzji w automatyczny sposób powoduje, że na horyzoncie pojawiają się kolejne... Lub w waszym przypadku ich brak...

Zbik

## Powiedzonka nauczycieli

Przypominamy, że zasłyszane przez Was teksty możecie zgłaszać albo bezpośrednio do redakcji, albo wysłać na nasz adres mailowy ([katolik\\_klon@o2.pl](mailto:katolik_klon@o2.pl)).

### Geografia:

Uczeń:

„W krajach zacofanych...”

Sorka:

„Nie mówi się zacofanych!”

Uczeń:

„No więc w krajach rozwiniętych inaczej...”

Sorka:

„Mówi się zacofanych!”

### Łacina:

„To ten sprawdzian będzie 30 lutego...”

### Religia:

„Ja nie wiem, czy was wszystkich dopuszczą do kursu przedmałżeńskiego. Strach, że wy będziecie mieć żony!!!”

### Wychowawcza:

Sorka:

„P. czekam na twoje usprawiedliwienie z zeszłego tygodnia!”

Uczeń:

„Ale jakie sorko???”

### Biologia:

1.Sorka:

„No więc wracając do tego o czym mówiłam wam tydzień temu... (Przerywa) Marcin, a co ty tam widzisz za oknem?”

Uczeń:

„A nic, ksiądz Rysio podlewa arbuza...”

2.Sorka:

„M. Czy możesz w końcu przestać gadać?!?”

Uczeń:

„Ja wiem sorko, ja tak zawsze, ale ma sorka rację, teraz to przegiąłem, co za dużo to niezdrowo. Wiem, ja się poprawię, ja zawsze idę ku lepszemu...”

Sorka:

„ZAMKNIJ SIĘ!!! Nie przytulano cię w dzieciństwie, czy co?”

### Fizyka:

Sorka:

„No więc rozwiążemy teraz zadanie z basenem. (Rysuje basen na tablicy.) A to jest D. Na dnie basenu...”

Uczeń:

„A nie utopi się?”

Sorka:

„(Po chwili zastanowienia.) To dorysujcie mu w zeszycie rurkę...”

**Matematyka:**

1. Uczeń:

„Sorko, no bo ja nie rozumiem tego zadania...”

Sorka:

„No to chodź do tablicy. Ale najpierw powiedz mi wierszyk o ćwiartkach!”

Uczeń:

„No właśnie tego nie rozumiem...”

Sorka:

„To pała!”

2. Sorka:

„E.! Czemu nie masz zeszytu?”

Uczeń E.:

„Bo pożyczyłem D. I on mi zgubił!!!”

Uczeń D.:

„Nieprawda!!! Nie zgubiłem, tylko mi wpadł do windy...”

**Polski:**

1. Sor: (sprawdzając listę)

„P.! Nie było cię wczoraj na polskim- jak to wytłumaczysz?”

Uczeń:

„Bo ja czekałem żeby sorce S. dać...”

Sor: (Przerywa)

„A ile sorka S. bierze?”

Głos z sali:

„Trochę mniej niż sor...”

2. Sor: (przy odpowiedzi)

„P. powiedz jak się skończył „Kordian”?”

Uczeń:

„...”

Sor:

„Egzekucją?”

Uczeń:

„Tak, tak właśnie i...”

Sor:

„Ale w ostatniej chwili car przysłała ułaskawienie, w którym pisze, że daruje Kordianowi życie, jeśli on zje choinkę”

Klasa:

„?????????”

Sor:

„Kordian staje na środku i zaczyna żreć tą choinkę...”

Chwila ciszy...

Głos z klasy:

„Sorze, bo on jeszcze w to uwierzy...”



## Łapu capu, czyli listy do redakcji

Na Wasze listy, sugestie, pomysły etc. czekamy pod naszym adresem internetowym (**katolik\_klon@o2.pl**) lub po prostu poprzez skrzynkę pocztową (jeśli zawiśnie).

Witam Was szlachetna i droga Redakcjo!!!  
Ja mam pewne spostrzeżenie dotyczące jednej sprawy szkolnej. Piszę tu o rodzaju naszych szkolnych ręczników oraz mydła! Mianowicie ręczniki te wykonane są z szorstkiego papieru, ja zaś mam bardzo delikatną skórę na mych dłoniach i one po prostu strasznie mi je wysuszają i poprzez ich używanie są one strasznie zniszczone. Ostatnio nawet zacząłem przynosić swój własny domowy ręcznik, ale doszedłem do wniosku, że to nie ma sensu, bo plecak mam już wystarczająco wypchany przez przyrząd do masażu stóp (to poprzez oddziaływanie podłóg). Natomiast apropos mydła czy dało by się zamiast tego obecnego włożyć do tego pojemnika jakąś wersję z kremem nawilżająco- pielęgnującym?

Delikatny Stefan

Drogi Delikatny Stefanie!!!

Bardzo nas przejął Twój list, niejeden redaktor ukradkiem wycierał kręcącą się w oku łezkę, zaś damska część redakcji nie kryła się ze swym głębokim wzruszeniem i swym lamentem uniemożliwiały mi pracę przez dobre pół godziny. Sprawa, nie ukrywamy, bardzo nas zainteresowała i postanowiliśmy zainteresować się nią. Jej owocem jest zaprezentowana w niniejszym numerze sonda. Jak widzisz sprawa nie ma wielkiego odzewu społeczności szkolnej a my obawiamy się, że mamy związane ręce. Zawsze jednak pozostaje Ci sprawdzona metoda: blokada. Myślę, że gdy przed każdą toaletą położysz brzoń owiniętą w biało- czerwona flagę problem Twój może stać się bliższy dla większej części uczniów KLO. My zaś z całego serca życzymy udanego i owocnego protestu, który mamy nadzieję, odbędzie się bez interwencji organów ścigania. Z pozdrowieniami

Redakcja

**W listach zachowano pisownię oryginalną!!!**

### Odpowiedzi do rebusów:

1. Kolej losu
2. Kosiarka
3. Alpejskiego mleka smak
4. Morfina
5. Truskawki w bitej śmietanie na kortach Wimbledonu
6. Zbierać ozon w wiadro
7. Nie umiem rysować
8. QŃ
8. Zegarek

**WSZYSTKIM  
DOMYŚLNYM  
GRATULUJEMY!!!**

---

Redakcję tworzą: Asia Hernik, Justyna Jaskólska, Agnieszka Rogólska, Tajemnicza Absolwentka, Marcin Góra, Piotrek Mączkowski, Paweł Wiech, Przemek Skrzyński i Marcin Fogiel. Współpraca: Marcin Żarłok, Mikołaj Szmit, czyli Klub Sebastian

**Specjalne podziękowania dla pani profesor Jolanty Skuzy i pana Rafała Celeja za pomoc przy tworzeniu KLONu!!!**

**Wszystkich chętnych zapraszamy do współpracy!!!**